

## „Zagubiony list do Świętego Mikołaja.”

Zbliżały się Święta Bożego Narodzenia.

Za oknem panował straszliwy mróz, wiatr szarpał konarami drzew. Tylko beztroskie płatki śniegu wirowały w najlepsze rozbijając się o okienne szyby małego domu stojącego zupełnie na uboczu. Właśnie tam, przy oknie ze spleśzczonym nosem siedział mały zajaczek Rafi, oglądał całe to przedstawienie w wielkim skupieniu.

Wydawać by się mogło, że panująca zawierucha pochłania go całkowicie, ale tylko mama, która obok zagniała ciasto na świąteczny makaron dobrze знаła powód zadumania synka.

Dzisiejszy dzień był dla zajaczka wyjątkowy...

Rafi przebudził się pełen zapału, to właśnie dziś popędzi na pocztę do Mysiej Norki, aby tam Pan Ogryzek mógł odebrać od niego list.. ważny list.. niezwykły.. bo do samego Świętego Mikołaja. Bardzo długo i starannie przepisywał drżącą łapką swoje tęsknoty i pragnienia, skrywane na dnie małego serduszka.

„To musi się stać.. to musi się stać właśnie tej wigilii.” - szeptał rozgorączkowany. Krople atramentu niebezpiecznie kołysały się na gęsim piórze, gdy Rafi potrząsał z roztargnieniem głową. Jeszcze chwila i list będzie gotowy.

„Mamooo – zawołał radośnie zakładając kurtkę – poczekaj na mnie z obiadem, wychodzę wysłać list.”

„Oczywiście kochanie – odpowiedziała mama – tylko ubierz się ciepło, na dworze wieje silny wiatr, nie chciałabym abyś kolację wigilijną zjadł chory w łóżku.” Ale Rafi już nie słyszał słów mamy, wybiegł właśnie na ścieżkę, gdy potężny podmuch wiatru zepchnął króliczka pod same drzwi.

„Ojej - pomyślał króliczek – lepiej było zostać w domu.” Nagle przed jego oczami pojawiła się postać tak bardzo znana, tyle razy oglądana w marzeniach i ciepłych wspomnieniach. Podniesiony na duchu Rafi otrzepał się z lepkiego śniegu by krok za krokiem stawiać opór szalejącej wichurze. Smagany wiatrem nie pamiętał jak długo szedł, w końcu Mysia Norka była tuż za jagodowym zagajnikiem, ale jemu wydawało się, że przeszedł cały las. Z trudem otworzył przymknięte oczy i zauważył światła poczty Pana Ogryzka.

„Uff, jeszcze tylko kilka metrów” - westchnął zmęczony króliczek.

Zacisnął mocniej kieszeń, do której włożył list i pobiegł do drzwi. W środku przyjemne ciepło ogrzało króliczy pyszczek i skostniałe paluszki. Pan Ogryzek zdumiony nieoczekiwanym klientem zapytał:

„A co to za ważna sprawa nie pozwoliła ci przeczekać zamieci? Przecież ledwie cię widać spod tego śniegu – zaśmiał się Pan Ogryzek.

„Muszę wysłać dziś list do Świętego Mikołaja w bardzo ważnej sprawie” odpowiedział przejęty Rafi, szukając koperty w kieszeni. Coś jednak się nie zgadzało.

„Może to przez rękawiczki” – pomyślał Rafi i zdjął je z paluszków. Nie, to nie to..

„O rety, zgubiłem mój list, zgubiłem list do Św. Mikołaja!!! – zawołał z rozpaczą Rafi”. Do oczu napłynęły ogromne łzy, serce wzbierało szloch..

„Poczekaj króliczku – powiedział wruszony Pan Ogryzek – może kiedy pójdziesz z powrotem znajdziesz list, może wypadł ci niedaleko, albo pędzony wiatrem łopocze gdzieś na gałęzi.” Niestety Rafi wątpił w to, ale podziękował Panu Ogryzkowi i ruszył w powrotną drogę do domu. Tak jak się spodziewał nigdzie nie znalazł listu, nie pomogło też to, że wiatr trochę się uspokoił, jakby przestraszony swoim zachowaniem.

„To przez ciebie!!!! – krzyczał Rafi – to ty wyrwałeś mój list i porzuciłeś jak nic nie warty kawałek papieru.. ale ja włożyłem w to całe swoje serce, to w nim zapisane jest moje życie, moje wspomnienia ... Co teraz będzie, co teraz będzie ????? – rozpaczął.”

„Ehh..” - westchnęła mama króliczka, bowiem żadne zapewnienia nie pomogły przywrócić świątecznej atmosfery w domu. Za kilka minut zasiądą do wspólnej wigilii. Powrócą wspomnienia, żal i poczucie pustki... jak wtedy wytłumaczyć króliczkowi, że jego tata nie wróci już z wyprawy na którą udał się w poszukiwaniu lepszego życia.

Nagle słychać poruszenie, to od strony drzwi dobiegają groźne pomruki. Rafi z mamą z przestachem schowali się za drzwiami spiżarki i tam w napięciu czekają co się wydarzy. Podmuch zimnego powietrza sygnalizuje, że nieproszony gość wdarł się do domu. Niestety Rafi był za mały aby widzieć przez dziurkę od klucza, dlatego też wbrew przestrodze mamy uchylił drzwi. To co zobaczył wprawiło go w ogromne zdumienie. Na samym środku pokoju stał nie kto inny jak jego tata, może troszkę bardziej zaniedbany, ale o rety, przecież to on!! Rafi pędem wystartował z za drzwi w objęcia ukochanego ojca.

„Tatusiu, tak okropnie za tobą tęskniłem!!!! wysłałem list do Świętego Mikołaja aby pozwolił ci wrócić do nas, ale niestety zgubiłem go w tym wietrze i zupełnie straciłem nadzieję. Ale ty jesteś, wróciłeś..!!!”

„Czy to o ten list ci chodzi?? - zapytał tata wręczając króliczkowi znajomą kopertę – wiatr porzucił go na jagodowym zagajniku, ciernie poszarpały kopertę, ale ja poznałem twoje pismo i przeczytałem go. Teraz możesz powiedzieć śmiało, że jestem Twoim gwiazdkowym prezentem.”

„Och, tato – westchnął Rafi wtulając się w miękkie futerko – to najpiękniejszy prezent na świecie.

Podarowałeś mi wszystko co potrzebne jest do życia."

Wtuleni tak w siebie nie zauważyli, że ktoś szczerze uśmiecha się za oknem. Zadowolony, że chociaż list nie dotarł w jego ręce to jednak magia czarów potrafiła zdziałać cuda, wystarczyło tylko uwierzyć.

*puma*